Łódź. Czwartek, 24 grudnia 1914 r. № 16. — Rok V.

Godzina 6 rano.

Prenumerata w Łodzi:
Rocznie . . . . . . rb. 6 k. —
Półrocznie . . . . . „ 3 „ —
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 50
Miesięcznie . . . . . „ — „ 50
Tygodniowo . . . . . „ — „ 15
Egzemplarz pojedyńczy 3 kop.
Odnoszenie 10 kop. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rb. 7 k. 40
Półrocznie . . . . . „ 3 „ 70
Zagranicą 12 rb.

PRĄD

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Z zawieszonem wydawnictwem „Rozwój" weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratorzy „Rozwoju" wzamian za topismo otrzymają rano dziennik „Prąd", popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną". Redakcya i administracya tych gazet mieści się przy ul. **Spacerowej 41.**

Obwieszczenie.

Wszelkie pojedyńcze wozy, jadące na drogach publicznych po zapadnięciu zmroku, winny być oświetlone latarnią.

Wozy, jadące całemi kolumnami, winny oświetlać conajmniej wóz pierwszy i ostatni latarnią.

Osoby, które nie zastosują się do powyższego, będą surowo karane.

Łódź, dnia 23 grudnia 1914 r.

Gubernator.

A lud się zbudzi...

My się nie skarżym, Opiekunko nasza,
I ból nie wznosi szlochem mężnej piersi.
Wiara w brzask nowy troskę nam rozprasza,
Jeno błagamy Ciebie—my, najszczersi:
Promiennym płaszczem otul swoje dzieci,
Niechże nam, Matuś, słońce znów zaświeci!..

*

Ty, doświadczając ile w nas jest mocy —
I czy zwątpienie warg skargą nie splami —
Po srogich cierpień bezgwiaździstej nocy,
Budzisz świt jasny i idziesz tam z nami,
Gdzie złota era życie rozpoczyna,
O, Częstochowska Matuniu Jedyna!

*

A choć purpurą wezbrały nam rzeki
I krzyż przy krzyżu staje w burz pomroce,
To jednak czas już niezbyt jest daleki,
Gdy krwawa walka zrodzi cud—owoce.
Pryśnie wnet łańcuch, jako płonka krucha,
A lud się zbudzi pełen sił i ducha.

*

Staną oracze na płodnym zagonie
I brać siermiężna na świeży plon ruszy.
Z chwilą, gdy promień jasno nam zapłonie,
Pieśń się wyśniona zbudzi w polskiej duszy —
Pieśń tych, co żyjąc dotychczas w erebie,
Straeili wszystko, Matuchno prócz Ciebie!

*

I runie echo od końca do końca,
Aż nieufności ugną się zapory...
Lud witać będzie wschód nowego słońca,
Pełen uwielbień dla cudownej pory.
Rumieniąc skrasi blade przedtem twarze,
Tęczowym blaskiem błysną Twe ołtarze.

*

Do Ciebie przeto płynie dziś błaganie
I mocą wzruszeń szczytnych drga powieka,
Niech świt się zbudzi, niechaj cud się stanie,
Na który szary tłum Twej dziatwy czeka —
A wiarą w przyszłość rdzawe rwąc dziś pęta,
Pod Twą obronę, Matuś Święta!

Eszet (Stanisław Żyżkowski).

Mańkiewicze 10-XI, 1914 r.

TELEGRAMY.

Z francuskiego teatru wojny.

Berlin. — Podczas ostatnich bitew na zachodnim terenie walki znaleziono przy zabitym oficerze francuskim następujący rozkaz dzienny z d. 17 b. m.

„Od 3 miesięcy silne i niezliczone ataki nieprzyjaciela nie były w stanie złamać oporu naszej armii.

Wszędzie przeciwstawialiśmy im zwycięski opór.

Przyszła nareszcie chwila, kiedy wzmocnieni ludźmi i materyałem musimy przełamać ich opór, korzystając z chwili osłabienia frontu.

Godzina ataku wybiła!

Po długim trzymaniu niemieckich sił w szachu, trzeba dzisiaj się rzucić i wyswobodzić nasz kraj od przybyszów.

Żołnierze! Więcej niż kiedykolwiek liczy Francya na waszą dzielność, waszą energię, waszą wolę—za każdą cenę zwyciężyć.

Zwyciężyliście już nad Marną, nad Yserą w Lotaryngii i w Wogezach będziecie i teraz zwyciężać, aż do ostatecznego tryumfu.

Joffre.

Rozkaz ten wydano z zastrzeżeniem, aby nie przedostał się do prasy.

Poważne położenie w Egipcie.

Kopenhaga.—Z Kairu donoszą, że atak plemienia Senussi na Górny Egipt jest rzeczą dokonaną.

Miejscowa prasa jest albo zupełnie zawieszoną lub też musi pisać to co rząd angielski każe.

Winę napadu szczepu Senussi przypisują agentom Turcyi.

Angielskie władze naznaczyły wysoką cenę na głowę tureckiego agenta Sulimana El - Barnui.

Barnui'emu udało się oprócz szczepu Senussi podburzyć jeszcze kilka plemion arabskich, które do dziś dnia zachowywały wyczekującą postawę.

Telegram cesarza.

(a) **Karlsruhe.** — Cesarz Wilhelm telegrafował do królowej Luizy co następuje:

„Hindenburg donosi, iż rosyjska armia po zaciekłych walkach cofa się i jest ściganą na całej linii.

Oczywiście jest to zasługą dowódcy naszych dzielnych wojsk.

Cześć mu!

Wilhelm".

W Turcyi.

(a) **Konstantynopol.** — Turcy zajęli wzniesienia panujące nad miastem Kotar.

Zmiana pozycyi.

(a) **Kopenhaga.** — Zawsze dobrze poinformowane angielskie dzienniki donoszą, że w Polsce zaszła pewna zmiana na froncie wojsk rosyjskich.

Mianowicie rosyanie zmuszeni byli cofnąć się na linie Łowicz—Sochaczew—Iłów, skutkiem czego Niemcy znajdują się o niecałe 50 wiorst od Warszawy.

W niektórych miejscach odległość rowów strzeleckich nie przenosi 400 kroków.

Na południu Polski.

(a) **Wiedeń.** — Austryacki komunikat urzędowy stwierdza, że miasta Jędrzejów, Nida i Pilica zostały zajęte przez c. k. armje.

Trzej królowie w Malmoe.

Ogłoszenie urzędowego komunikatu o spotkaniu trzech króli w Malmoe, jest omawiane przez prasę angielską z pewnym niepokojem.

Chodzi tu o postawę, jaką zajmie Unia północna wobec trójporozumienia oraz trójprzymierza.

Gazety angielskie starają się rozproszyć to zaniepokojenie opinii publicznej, radzą jednakże rządowi, aby handlowi morskiemu Szwecyi, Nor-

wegii oraz Danii zrobił wszelkie możliwe udogodnienia.

„Pall-Mall Gazette" pisze:

„Należy bardzo żałować, że kierownictwo wojskowe morskie robi różne niewygody handlowi kolonialnemu trzech północnych państw. Zrobimy jednak wszystko, co w ludzkiej mocy, aby uwzględnić interesy tych mocarstw."

Gazeta „Globe" pisze:

Nasza flota jest główną bronią przeciw Niemcom. Musimy starać się wyciągnąć wszelkie korzyści, jakie ta przewaga nam daje. Trzeba jednakże starać się, aby neutralnym państwom poczynić możliwie największe ułatwienia."

„West-Minster Gazette" pisze:

„Skandynawskie państwa mogą być tego pewne, że my w poczuciu ich słusznych praw przyjmiemy z przyjemnością wszelkie propozycye, które nam przedstawią.

KRONIKA.

(x) **Na intencyę murarzy** odbędzie się dnia 27 grudnia w niedzielę, o godz. 9 rano w kościele Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście wotywa, na którą zaprasza zarząd cechu swoich członków.

(a) **Wigilia robotników.** Dziś o godzinie pół do 6 po południu Stowarzyszenie robotników chrześcijan. którego patronem jest ks. Wyrębowski, urządza wieczerzę wigilijną w Domu Ludowym przy ul. Przejazd nr. 14.

(a) **Reorganizacya sekcyi zbierania ofiar.** We wtorek dnia 29 b. m. w sali Stow. techników (Spacerowa 21) o godzinie 4 po południu odbędzie się zebranie członków sekcyi zbierania ofiar dla biednych w celu omówienia sprawy reorganizacyi tej sekcyi.

(a) **Z komitetu opałowego.** Wczoraj na posiedzeniu Komitetu opkłowego, pod przewodnictwem p. Horodyńskiego, omawiano sprawę wyrębu drzewa w lesie miejskim.

Uznano za konieczne aby praca odbywała się energicznie, by przerwy z wyjątkiem dwóch świąt Bożego Narodzenia, w których roboty będą zawieszone, w niedzielę jednak podjęte na nowo.

Komitet wezwał do wyrębu tyle ludzi, ażeby zdążyli jaknajprędzej przygotować 2.000 półsągów dla obdzielenia biednych we wszystkich dzielnicach.

Na wyrąb takiej ilości drzewa potrzeba kilku dni, przeto Komitet opałowy zmuszony jest na razie wstrzymać rozdawnictwo drzewa.

Rozdawnictwo to rozpocznie się prawdopodobnie dopiero 4 stycznia r. b. Dotychczas wyrąbano tylko około 200 półsągów-

(k) **Przepustki do Ameryki.** Miejscowa komendantura niemiecka wydała dwie przepustki z Łodzi do Ameryki, via Niemcy-Holandya.

(k) **Filia biura Agency telegraficznej Wolffa w Łodzi.** Jak się dowiadujemy z ust korespondentów wojennych pism niemieckich, którzy przejechali przez nasze miasto na plac boju, znana berlińska Agencya telegraficzna Wolffa otwiera oddział swego biura w Łodzi.

(k) **Z tajników domu noclegowego.** Milicya Obywatelska zaaresztowała niejakiego Stefana Blitdorfa, który w lokalu Przytułku noclegowego chrześc. Tow. dobroczynności przy ulicy Cmentarnej pod nr. 10, podczas snu ograbił ze znacznej sumy śpiącego z nim razem kolegę-włóczęgę.

(k) **Niepowołany propinator.** Milicya Obywatelska ujęła niejakiego Wiktora Burdzyńskiego, który wpadł na pomysł założenia knajpy ruchomej na ulicy, sprzedając wódkę na kieliszki amatorom ulicznym.

(k) **Pieniądze dla jeńców rosyjskich.** W sprawie wysyłania pieniędzy żołnierzom rosyjskim, znajdującym się w niewoli niemieckiej w Niemczech, rodziny jeńców winny przedewszystkiem zameldować o powyższem w biurze głównej poczty niemieckiej przy ul. Przejezd róg Widzewskiej, następnie do komendantury wojskowej niemieckiej, w końcu odnośne przekazy wraz z pieniędzmi wnieść do biura poczty polowej przy ul. Spacerowej róg Benedykta w gmachu Banku państwa.

(k) **Ukarani złodzieje.** Sekcya prawna Milicyi Obywatelskiej ukarała 7-dniowym aresztem „naszych" złodziejów ze Starego Miasta, a mianowicie: Jakóba Rabinowicza, Lejbusia Goldstauba i Mendla Kałmanowicza.

Z okolic Łodzi.

—:—

(k) **Z Bełchatowa.** Walka pomiędzy Sczercowem a Bełchatowem, toczące się uporczywie przed sześciu tygodniami, oszczędziły zabudowania Bełchatowa.

Okopy bojowe znajdowały się w odległości 2 wiorst od miasta. Jednakże na ulicach Bełchatowa padały kule karabinów i kartaczownic.

Podczas tych strasznych dni wszyscy mieszkańcy kryli się w piwnicach.

Pociski spustoszyły okoliczne wsie Bukowie, Borowo, Pawelin i Łękawę.

W Bełchatowie mieszkają przeważnie tkacze zarobni, wśród których obecnie z powodu braku pracy szerzy się przerażająca nędza.

Ceny artykułów żywnościowych są względnie nizkie; korzec kartofli kosztuje 3 rb. 50 k., świece sprowadzane są z zagranicy, nafty brak.

(k) **Uwolnienie więźniów.** — W Piotrkowie z rozporządzenia wyższych władz wojskowych niemieckich, uwolniono z więzienia wielu więźniów politycznych czekających po półtora roku i więcej na rozpatrzenie sprawy.

W liczbie osób wypuszczonych znajduje się dr, Rokicki z Łodzi, Lejbuś Fuks i inni. oskarżeni z procesu 23 o uwalnianie od służby wojskowej żydów popisowych Łodzi.

Z Łowicza.

Podczas krwawych walk, toczących się o posiadanie miasta, na ulicach Łowicza padło ogółem 165 ofiar z pośród ludności cywilnej, w zabitych i ranionych. Granaty wpadały nawet do piwnic, raniąc i zabijając osoby, które się tam ukryły.

Najwięcej ofiar moloch wojny zabrał na ul. Zduńsko-Wolskiej i przy Starym Rynku, gdzie wiele domów zostało zburzonych, a w jednym domu granat zabił 6 osób.

Z gmachów publicznych ucierpiał magistrat, kilka szkół, pociski armatnie nie oszczędziły też kościoła katolickiego, który jest w części zburzony przez granaty, Uszkodzony jest również przez granaty kościół ewangelicko-augsburski i bóżnica żydowska. Gmach hotelu polskiego doszczętnie zniszczony.

Część ludności, zwłaszcza zamożniejszej, która już poprzednio przeżyła grozę walki w mieście, obecnie jeszcze przed bitwami ostatniemi uciekła do Warszawy.

W mieście i okolicy ogień działowy zniszczył wiele zakładów przemysłowych: znana fabryka przetworów chemicznych i nawozów sztucznych, młyn parowy Zelechowskiego i inne.

Obecnie miasto przepełnione jest setkami zbiegów bezdomnych z miejscowości okolicznych, zniszczonych przez walki, toczące się w ciągu dni ostatnich z Głowna, Strykowa, Bratoszewic i wielu wsi, strawionych przez pożary.

Ruch uliczny pieszy i kołowy z rozkazu komendantury ograniczono do godz. 7 wiecz.

Artykułów żywności jest w Łowiczu ilość dostateczna i są dość tanie, np. funt cukru kosztuje 15 kop.

MAŁY FELJETON.

Ekspertyza.

— Wysoki sądzie!—zaczął swe wywody ekspert sądowy doktór Vorderbochser.—Rzadko udaje się tak łatwo rozwiązać medyczne zagadnienie jak w obecnym wypadku, kiedy chodzi o ekspertyzę sądową co do obwinionego Tomasza Helwiga. Gdy zaraz po aresztowaniu winowajcy pojawiły się wątpliwości co do jego zeznań, otrzymałem od sędziego śledczego polecenie zbadania stanu umysłowego obwinionego.

Jak wiadomo Helwig schwytany był na miejscu zbrodni, a nadto liczni świadkowie byli obecni przy spełnieniu zabójstwa, dlatego zbadanie władzy śledczej było bardzo łatwe i proste—tak proste, że śledztwo można było uważać za ukończone zaraz po zabójstwie.

— Wysoki sądzie! Nie będę się spierał, że oskarżony tak jak się obecnie przedstawia: apatyczny, obojętny i tępy, może robić na ludziach o naturach prostych i mało skomplikowanych wrażenie typowego idyoty.

Już sam jego zewnętrzny wygląd: anormalnie mała czaszka, wyłupiaste oczy, cofnięte w tył czoło przy silnie rozwiniętej dolnej szczęce wystarcza, aby jeszcze bardziej wprowadzić niespecyalistę w błąd co do zdolności umysłowych Helwiga. Kiedy badałem oskarżonego następnego dnia po dokonaniu zbrodni...

Z ławy świadków podnosi się żandarm i chce coś powiedzieć.

— Nie przeszkadzać panu ekspertowi! — upomina przewodniczący.

Żandarm zajmuje swoje miejsce.

Dr. Vorderbochser ciągnie dalej:

— ... Kiedy badałem oskarżonego miałem już pewne dane, na których dzisiaj pan obrońca opierał swe dowody normalności umysłowej Helwiga. Wiedziałem, że ojciec przestępcy umarł wskutek pijaństwa, a matka skończyła samobójstwem. Dziadek ze strony ojca był paralitykiem, babka histeryczka, ciotka głuchoniema, rodzice matki cierpieli na kleptomanię, a ze strony teścia obwiniony był też dziedzicznie obciążony...

— Ładna rodzina! — wtrącił prokurator.

— ...Wobec tego powyższe fakty zmusiły mię do wielkiej ostrożności i baczności.

Uparty żandarm znowu wstaje, widocznie chce coś powiedzieć.

— Żandarm — krzyczy przewodniczący — jeżeli jeszcze raz ośmieli się przeszkodzić panu doktorowi, będzie w drodze dyscyplinarnej ukarany.

Zagniewany żandarm siada na swojem miejscu,

Doktór Vorderbochser mówi dalej:

W ten sposób przystąpiłem do badania, będąc z góry przekonany, że mam do czynienia z obłąkanym. Ależ już z pierwszego wejrzenia, wysoki sądzie! — powtarzam z pierwszego wejrzenia... Panie przewodniczący, proszę bardzo zwrócić uwagę żandarmowi, on przez cały czas mruga na mnie i coś szepcze...

Żandarm Püftell doniosę o jego postępowaniu przełożonej władzy. Co za brak dyscypliny! — krzyczy już przewodniczący, — Panie ekspercie, proszę dalej.

— A więc, przewielebny sędzia—ciągnął dalej doktór Vorderbochser—już z pierwszego wejrzenia widać było, że mamy do czynienia z obłąkanym i to z najgorszym typem obłąkania, mianowicie z obłąkanym symulantem; podczas mego badania zachowywał się w sposób bezczelny, leżąc na ziemi. Na wszystkie moje pytania nie odpowiedział mi słówkiem; ani jeden muskuł twarzy mu nie drgnął.

Ale wytrawnego psychologa taka taktyka nie zbije z tropu, który wie doskonale, iż każdy nierozumny czyn nie przedstawia nic innego, jak początek bezgranicznej głupoty i bezgranicznie zuchwałą symulacyę—i obstaje przy tem, co powiedziałem.

— Czy pan doktór skończył?

— Skończyłem, panie przewodniczący!

— Panie przewodniczący—prosi żandarm—pozwoli pan, tutaj zaszła pomyłka: ten człowiek, którego pan doktór wtedy badał, który leżał nieruchomy i nic nie odpowiadał—to był właśnie nieboszczyk, ofiara mordu a nie zabójca.

W tłoczni. W Czajewskiego, Spacerowa nr. 41. Redaktor i wydawca J. Janiszewski.

Za zezwoleniem cenzury wojennej niemieckiej.